№ 52. Warszawa, Poniedziałek 9 (21) Sierpnia 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

# ANTRAKT

## GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

wychodzi codziennie, nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy kop. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w DODATKU o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Joanny Fremiot Wdowy.
Jutro św. Symforjana Męczennika.

# TEATR LETNI

**Dziś w Poniedziałek, dnia 9 (21) Sierpnia 1876 roku.**

## ŚLUBY PANIEŃSKIE czyli MAGNETYZM SERCA.

Komedja w 5-ciu aktach, wierszem oryginalnie napisana przez Aleksandra hr. Fredrę.

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Radost — — — | Pan Grzywiński. | Klara, sostrzen. pani Dobrojskiej — — | Panna Popiel. | Albin, sąsiad Dobrojskiej | Pan Tatarkiewicz. |
| Pani Dobrojska — — | Panna Micińska. | Gustaw, synowiec Radosta | Pan Wolski. | Jan, służący — — — | Pan Dąbrowski. |
| Aniela, jej córka — | Panna Deryng. | | | Rzecz dzieje się na wsi u pani Dobrojskiej. | |

## ZACHÓD SŁOŃCA.

**Komedja ze śpiewkami w 1-ym akcie z francuskiego PP. Melesville i Leroux, tłómaczona.**

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Baron d'Argentiéres | Pan Żółkowski. | Matylda, jego wychow. | Panna Gilska. | Wilhelm } służący — | Pan Dąbrowski. |
| Derville, bankier | Pan Grzywiński. | Eugenjusz, komisant w domu pan Derville — | Pan Holtzman. | Wiktor } służący — | Pan Tatarkiewicz S. |
| Pani Dervielle, jego żona | Pani Mazurowska. | Małgorzata — — — | P-na Bondasiewicz. | Szwajcar — — — | Pan Adler. |
| Gustaw, jego synowiec | Pan Stolpe. | | | Leliévre, komornik — | Pan Damse. |

Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 8 wieczorem.

## JOTA.

Czytelnicy! Czy pomnicie ten czas błogi, gdy jedni z was nosili kurteczki lub bluzy na kusych majteczkach — *drugie* zaś, kruciuchne spódniczki i gołe łydki — jak pułk gwardji szkockiej — według najświeższej mody? Pomnicie, że w owej porannej życia waszego chwili, pod czas długich wieczorów zimowych, piastunki czy bony a czasem ciocie i babunie nawet, opowiadały wam dziwaczne bajeczki i straszne legendy o duchach, upiorach i widmach. Duchy te mięszkały zawsze w jakichś budynkach opustoszałych i gdy noc „czarnym płaszczem“ (Czemuż nie salopą?) okryła ziemię, rozpoczynały tam swoje przerażające harce. Otóż onegdaj działo się coś podobnego w Warszawie począwszy, od 8-ej godziny z wieczora aż do zapiania północnego kura...

Może kto z was zauważył, przechodząc w tym czasie, około wielkiego Teatru, od strony cukierni p. Janowskiego, że w przedsionku tego gmachu, opuszczonego pod czas lata, migotały jakieś światełka i że, od czasu do czasu, przesuwały się tam cienie, jakby osób wchodzących na widowisko, nie zapowiedziane afiszami wcale...

Jeżeli jednak ktoś z przechodzących zauważył ten fakt osobliwy i zdziwił się nieco — cóżby się stało z jego wyobraźnią i nerwami, gdyby skuszony ciekawością, jak ja, niebaczny! wszedł był przez ten przedsionek na schody wiodące do teatralnej sali i wemknął się do jej wnętrza.

Byłby zobaczył tam dziwy nad dziwami! Istne przedstawienie teatralne i to jedno z najświetniejszych może, pełniło się na scenie tego teatru oświetlonej suto. Był to jakiś pół dramat pantomiczny, z odcieniami humoreski roztańczonej roskosznie — Był to niby jakiś bal w pałacu zaczarowanym, wydany dla ludzi rozmaitej narodowości, rozproszonych po Globie. Najpierw, w jakiejś sali czy altanie, oplecionej zwojami zielonych liści — która jednakże miała niektóre cechy wnętrza pracowni malarskiej, — siedziało przy bocznym stole, grono mężczyzn przybranych w indyjskie, egipskie i europejskie kostjumy, a obok nich, na forgruncie sceny, śliczne z pozoru dziewice, których postacie opływała gaza i musliny podkasane krótko — tańczyły i grupowały się wdzięcznie.

I rzecz dziwna! Zdawało mi się, że w tych postaciach eterycznych, jaśniejących urodą i wdziękiem, rozpoznaje rysy znanych mi z warszawskiej sceny tancerek. Jedna z nich bowiem, miała piękną szkołę tańca i sympatyczny uśmiech Mani, druga zarysem ust, szyderczym nieco i gibkością ruchów, przypominała Franię — u trzeciej, czarne jak karbunkuły i ogniste jak... namiętność oczy, zdawały się, jakby wyjęte z pod białego, czoła czarnobrewej Józi — a jeszcze inna postać, tak była podobną, z twarzy i z tańca do pierwszej charakterystycznej tancerki tutejszej, sławnej przewodczyni w „Meluzynowym“ Czardaszu że gotów byłbym przysiądz iż to p. Piotrowska w osobie własnej, tańczy w negliżowym pół kostjumie tylko.

Jakby dla dopełnienia złudzeń, tak ponętnych, ku końcowi tego obrazu, zjawiła się, lekka jak ptak i wątła — jak cień, blądowłosa postać, która w nadpowietrznych skokach przebiegała scenę. Krzyknąłem: „brawo baleryna“! lecz krzyk mój przepadł bez echa w tej atmosferze, snadź zaczarowanej.

O co jednak chodziło tym panom różnej nacji siedzącym przy stole i dla czego te wszystkie, mgłami muślinów owiane postacie uwijały się po scenie? nie wiem i dotąd jeszcze. Zdawało mi się jednak, iż jeden z pierwszych, w europejskim ubiorze, grał zapamiętale w karty, podczas gdy jego ulubiona po scenie sobie pląsała. Nic w tem dziwnego! Podobna sytuacja trafić się może w życiu każdego, choćby i Warszawskiego nawet, dzentlemena... lecz ów enigmatyczny europejczyk, zgrał się jak szewc w ostatku, i nawet, zerwawszy roztańczonej kochance sznur pereł z szyi, przegrał go także — a potem, rwąc włosy i miotając karty, o mało że nie zaśpiewał jak Robert Djabeł:

„Losie okrutny
Przypadku zbyt smutny...“

Snadź jednak duchom nie wolno śpiewać lecz tylko pantominą i gestami wyrażać swoje uczucia — więc też i ów niedokończony „Robert“ nowy, krzywił się i machał rękami a potem wybiegł za kulisy, gdzie też podążyli za nim wszyscy i wszystkie — wyjąwszy ponurego Indjanina czy araba, podobnego jak dwie krople wody do p. Popiela który wraz z innym jeszcze, podrównikowym obywatelem, zaczaiwszy się na pannę Cholewicką... „Pardanate ballerina!“, porwali i wyniesli za scenę pannę Twaroską tylko, widać

× I wczoraj, jak w każdą Niedzielę, znaczna część publiczności warszawskiej w godzinach popołudniowych, zdążała ku alejom: Ujazdowskiej i Belwederskiej. Jedni pragnęli zaczerpnąć w płuca ożywczego powietrza w Botanicznym ogrodzie, drudzy chcieli posłuchać koncertu orkiestrowego w Dolinie—największa zaś liczba pałała ciekawością zobaczenia brylantów, które dzierżawca Doliny miał rozrzucać po tem ustroniu... w fajerwerku tylko. Szkoda, że właściciel omnibusów kursujących od placu Zamkowego do alei, nie posiada większej liczby tych wehikułów, któreby mogły pod czas dni świątecznych, obsługiwać całą publiczność, zmierzającą w tę stronę!

Wprawdzie, do pewnego stopnia, mogłyby ten brak zastąpić omnibusy drugiego przedsiębiorcy, kursujące od Krasińskiego placu do Trzech Krzyży, lecz te wczoraj, jak zawsze, wlekły się żółwim krokiem, ciągnione przez szkapy na w pół żywe, które dobrego siana, czystej podściółki i gołego owsa, nie widują zapewne i w dzień świąteczny nawet!

—

× W N. 214 „Gołosu" wyczytujemy, że „Théâtre lirique" istniejący w domie Sołodownikowa, na Petrowke w Petersburgu, ma być w tegorocznym zimowym sezonie, przetworzony na „Théâtre de la Comedie Française". Jako dyrektorów wymienia „Gołos" księcia Dołgorukowa i p. Chruszczowa.

—

× W Kielcach, ze względu na coraz więcej szerzące się pożary, z zezwolenia JW. Naczelnika Gubernji, utworzoną została straż złożona z obywateli, mająca dniem i nocą czuwać nad bezpieczeństwem miasta.

—

× (*Art. nad.*).—Zmordowany chodzeniem za interesami (muszę tu objaśnić, iż jestem właścicielem niewielkiego zakładu fabrycznego), wstąpiłem dla ochłodzenia się, do jednej z pierwszorzędnych cukierni tutejszych, gdzie naturalnie, jak tylu innych, zająłem miejsce na świeżem powietrzu—pod werendą. Zachwycony uroczym aromatem Mokki zamrożonej, puściwszy kilka kłębów dymu z wonnego hawanosa, nie zwróciłem uwagi w pierwszej chwili, iż ktoś mię z prawej strony dość silnie gniecie. Rozgniewany, chciałem już wyciąć *verbo-veritatis* niegrzecznemu sąsiadowi, gdy spostrzegłem, iż to jest kaleka na rękę i nogę—dałem pokój. Chcąc jednak zapalić zgasłe cygaro, sięgnąłem do kieszeni palta, gdzie schowałem cygarniczkę, którą mi moja droga połowica przywiozła w gościńcu z Wrocławia. Niestety! nie znalazłem jej. Żal mi się zrobiło nie cygarnicy, która bądź co bądź, nie przedstawiała wielkiej wartości, lecz... jak powiedziałem wyżej, był to dar drogiej mojej małżonki. Będąc pewnym, iż przed wejściem do cukierni miałem ją w kieszeni, postanowiłem obserwować owego kalekę, który tak niegrzecznie mnie przyciskał. Jakoż po kilku chwilach, ów nieszczęśliwy przeniósł się do innego stolika, stojącego wprost mnie i z najzimniejszą krwią zaczął oglądać moją cygarnicę. Zbliżywszy się tedy do niego, przemówiłem najgrzeczniej:

— Raczy pan zwrócić cygarnicę, którą niechcący wyrzuciłem z kieszeni.

— Jak pan śmiesz przyznawać się do cudzej własności,—odrzekł kaleka.

— Panie, cygarnica ta była w mojem posiadaniu lat kilka, mogę przeto opisać ją szczegółowo, co musi pana przekonać, iż nie przyznaję się do cudzej własności, lecz chciałbym odzyskać swoją, wyrzekłem już z gniewem.

— Jak widzę,— rzekł kaleka,—musiałeś pan widzieć jak ją podnosiłem, i powtarzam, chcesz się przypytać do cudzej własności.

— Racz pan zwrócić mi cygarnicę, jeżeli chcesz uniknąć nieprzyjemnego wdania się policji w tą sprawę... rzekłem już rozgniewany na serjo.

— Widzę, iż z panem nie poradzę, awantur nie lubię,—rzekł kaleka—wręczając mi cygarnicę, adieu...

Jakież było moje zdziwienie, gdy mniemany kaleka na rękę i nogę, odszedł szybkim, prawdziwie grenadjerskim krokiem...

× „Ruskij Mir" podaje, że komisja towarzystwa technicznego w Petersburgu, wzięła pod rozbiór kwestję wprowadzenia do Rosji dziesiętnych miar i wag francuzkich.

—

× Trzynastego b. m. w ogrodzie zoologicznym w Peterskurgu, danym był koncert wojskowy, przez pułk pruski pod kierunkiem Herolda, którego imie znanem jest w świecie muzykalnem.

—

× Niedawno zgorzało miasto Szydłowiec, w gub. Radomskiej położone, obecnie dochodzą nas wiadomości o wybuchłych pożarach w Jastrzębiu pod tym miastem, w Bodzentynie, Solcu, Włoszczowie i Chmielniku. W tem ostatniem mieście, ogień w d. 14 b. m. obrócił w perzynę *dwieście kilkadziesiąt domów*—z ruchliwego miasteczka pozostały dziś tylko zgliszcza i czterotysiączna ludność, pozbawiona dachu i chleba!— W Jastrzębiu spłonęło 26 domów wskutek podpalenia. Podpalacz wydany przez własną żonę, został ujęty i osadzony w więzieniu.

---

⊙ W roku przyszłym ma być otwartą Wystawa przemysłowa w Amsterdamie, której uorganizowaniem zajmować się będzie oddzielny komitet, pod kierunkiem księcia Oranji.

—

⊙ Scena Laokoona, powtórzoną została w dniu 9 b. m., w baraku jednego kuglarza, popisującego się z zaczarowanemi wężami w Vaisa, niedaleko Lyonu. Brat jego, dwudziestotrzyletni młodzieniec, rozdawał właśnie wieczerzę gadom, gdy olbrzymi boa, dwadzieścia cztery stóp długości mający, schwycił go za rękę, i opasał dokoła całe ciało, zaciskając je w swych pierścieniach. Młody człowiek wydał okrzyk przerażenia, a tracąc siły i oddech w zapasach z wężem, zaczynał już sinieć, gdy przybiegła mu z pomocą siostra, wylewając konwię zimnej wody na głowę potworu. Wąż zdziwiony tym niespodziewanym potokiem, wypuścił z żelaznego uwniej zeszła na scenę — i... znów kurtyna zapadła.

---

zachwyceni jej „pas" komicznem, jakie wykonała z cieniem pana Kuhne, pospołu.

Kurtyna zapadła za tym czynem zuchwałym—lecz wkrótce odsłonił się nowy obraz, nierównie świetniejszy:

Scena przedstawiła jakiś taras rozkoszny ze schodami (mniej rozkosznemi wprawdzie) wiodącemi tu, z jakiegoś wiszącego, po Babylońsku, ogrodu. A w ogrodzie tym widać było roślinność z stref gorących—drzewa oliwne, barwiste kaktusy, ba, i palmy nawet, rosły w nim swobodnie. I tu jednakże wmieszał się jakiś fragment artystyczny, tylko że nie malarza lecz raczej snycerza przypominający jawnie. Fragmentem tym była gruppa z marmuru, wyobrażająca jakąś postać sposągowaną, która w dłoni wzniesionej groźnie dzierżyła sztylet, czy miecz, wymierzony przeciw jakiemuś czworonogowi, może tygrysowi nawet—gdyż dzięki atropinie doktora Wolfringa, oczy moje zakryte szkłem niebieskiem, od gazowego światła, nie mogą dokładnie rozeznawać... zwierząt. (Z tego powodu, nie kłaniam się wierzycielom moim).

Lecz... wróćmy do opisu fantasmagorji onegdajszej: Na pierwszy odgłos orkiestry, bo i orkiestra także, była ciągle przytomną... przepraszam, „obecną" raczej—po schodach z dwóch stron tarasu spadzisto bieżących, zaczęły schodzić rozmaite gruppy: Byli tam i żołnierze, ale pewnie indyjscy czy egipscy, którzy nieśli dzidy opatrzone gadami u szczytu, były i śliczne dziewice ubrane w gazy, atłasy i jedwabie rozmaitego koloru - byli i niedorostkowie jacyś, których płci dokładnie oznaczyć nie umiem — słowem, taki natłok stał się na scenie, że zdawało się iż nikt już tam chyba poruszyć się swobodnie nie zdoła...

A jednak, gdzie tam! Jak tylko orkiestra zagrała jakiś motyw dziwaczny — pewnie egipski także — wysunęły się zaraz też same co w pierwszym obrazie postacie i w gronie wielu innych—jakby z corps de balet'u warszawskiego wybranych, zaczęły tańczyć i tańczyć, bez ustanku i bez pardonu prawie.

Wyznaję w pokorze, iż mnie ów nawał pląsów chociaż i pięknych wielce, już był i znużył nieco a litość też zdejmowała wielka nad, niektóremi zwłaszcza, korpulentnemi egipcjankami, co chociaż niby duchy tylko, spociły się jednak jak myszy w pułapce—hasając tak okrutnie — gdy na raz... oczy moje zachwycone zostały pojawieniem się czarującego widoku: Z licznego grona dziewic uwijających się po scenie, wystąpiły a raczej wybiegły, na paluszkach nóg zgrabniutkich, trzy śliczne, młode i świeże jak kwiaty nimfy—i rozpoczęły taniec, nie pamiętam jaki — ale to wiem iż wydał mi się tańcem wabnych Rusałek *Bohdana*, muskających wodę stopami drobnemi. Lecz.. znowu dziw nowy — Rusałki te czy nimfy, podobne były bardzo do trzech ptaszyn: orliczki, gileczki i... omal że nie do gołąbki... gdyby je przyszło nazwać po niemiecku, polsku i po francusku—chociaż dwie ostatnie z pewną ostatnich głosek odmianą. Te trzy młodziuchne i urocze *Gracje*, tańczyły w *Divertismencie* wywieszonym na tarczy białej — wysoko, dobrawszy sobie jeszcze jedną Duszkę, wielce do panny Lukas podobną.

Cały ten obraz zakończył się przepysznie! Balerina wytańczywszy się do syta, wśród grzmotu oklasków — skryła się za ten sam obłok opromieniony, naprzemian srebrnem i purpurowem światłem, z po za którego da-

Strwożony i zachwycony widowiskiem tajemniczem, wysunąłem się chyłkiem z sali teatru, chcąc prędzej dopaść schodów, gdy w kurytarzu ktoś mię porwał za ramię i zawołał całkiem już ludzkim choć orjentalnie nieco akcentowanym głosem.

— Cóż! Jakże ci się podobał akt pierwszy?

— Ach! to ty—zawołałem radośnie poznawszy w interlokutorze jednego z moich przyjaciół, zawziętego wielbiciela choreografji... czarnowłosej—powiedź mi, co się tu dzieje?

— A cóż się ma dziać innego? Przyszedłeś na jeneralną próbę nowego Baletu i pytasz co się dzieje. To ja raczej ciebie zapytać pragnę—bo—przecież jesteś krytykiem teatralnym, i zamierzasz podobno, jak powiada „Święte czny" pisać jeografję tanecznej naszych?

Ach! więc to była próba z *Joty!* pomyślałem nagle i... nie odpowiadając na pytanie mego przyjaciela, zbiegłem szybko ze schodów—a wydostawszy się na plac teatralny, rzekłem sam do siebie:

Ba! przecież *ex oficio* będę musiał asystować na pierwszem przedstawieniu nowego baletu i pisać z całości jego ekspozycji sprawozdanie kompletne. Wnosząc z pierwszego aktu, balet ten będzie bardzo piękny lecz i bardzo długi także— wolę więc cztery następne akty zobaczyć na świeże oczy, podczas pierwszego przedstawienia, a dziś z pierwszego tylko, dać czytelnikom moim, choćby fantastyczne nieco sprawozdanie.

ścisku swą ofiarę. Młodzieniec został ocalony —zaprowadzono go niezwłocznie do lekarza, który natychmiast wypalił ranę rozpalonem żelazem.

—

⊙ W Krakowie wychodzi „Przewodnik heraldyczny rodzin polskich“, obejmujący spis rodzin szlacheckich, oraz familij książęcych.

—

⊙ W „Revue de France“ znajdujemy obszerny życiorys, niedawno zmarłego Krezusa zaatlantyckiego, Aleksandra Stewarta, który w roku ubiegłym będąc w Paryżu, zapłacił Meissonier'owi za jego obraz „szarża kawalerji“ skromną sumkę... 300,000 franków! Rzecz dziwna—człowiek który na drodze handlowej dorobił się kolosalnej fortuny, w młodości swej nie okazywał wcale żadnego w tym kierunku powołania. W szesnastym roku życia, porzuciwszy swą ojczyznę, Irlandję, popłynął do Ameryki, z myślą kształcenia się tam w naukach. Strata połowy majątku z ojcowizny i rady przyjaciela, zwróciły go na inną drogę. Założył maleńki sklepik, w którym sprzedawał jedwab', koronki, wstążki, rękawiczki i wyroby galanteryjne. W 1848 roku, już magazyn jego zajmował dom cały.

Na początku ostatniej wojny jaka wstrząsnęła Ameryką, szacowano majątek Stewarta na 100,000,000 franków. W kilkanaście lat potem, posiadał on dwanaście domów handlowych, nie licząc kantorów bankierskich: w Nowym Yorku, Bostonie, Filadelfii, Manchesterze, Bradfordzie, Nottighamie, Belfaście, Glasgowie, Paryżu, Lyonie, Berlinie, Szemnitzu, w Saksonii i Indjach.

Te domy handlowe, przynosiły mu rocznie 399,000,000 franków!

Nieruchomości Stewarta w Nowym Yorku, oceniono na 25,000,000 franków—oprócz tego ów bogacz, był właścicielem licznych fabryk w Gleudham, i zakładów kąpielowych w Saratoga, których wartość oszacowano na 7,500,000 franków.

Aleksander Stewart był człowiekiem szlachetnym i dobroczynnym. W czasie głodu gnębiącego Irlandję, wysłał statek który jej przywiózł zboża za sto tysięcy franków, i sprowadził do Ameryki stu trzydziestu dziewięciu emigrantów, obojga płci.—Stewart nowoprzybyłym osadnikom dał pracę, a dziewczętom mężów.

Z chwilą, gdy Stewart oddał ostatnie tchnienie, powiada Depping, wysłaną została, wcześnie przezeń przygotowana depesza, do wszystkich ajentów i korrespondentów, przebywających za granicą—w tych słowach: „Interesa domu handlowego pod firmą Aleksander Stewart, nadal prowadzone będą tak, jak były—po pochowaniu zwłok, kantory mają rozpocząć swą czynność“. Człowiek w chwili skonu, zajmujący się interesami swego fachu—jest może dla nas swinksem, lecz z drugiej strony, ta, jego nieustanna czynność umysłowa, wyjaśniać nam może powstanie tak olbrzymiego majątku.

—

⊙ Ksawery Montépin, napisał nową powieść: „Ventriloque“ w której zobrazował straszliwe sceny, wywierające potężne wpływy na nerwy. Przedmiot do tej powieści czerpał autor z akt sądu kryminalnego.

—

⊙ Szczęśliwy to człowiek Ménard, biblioman paryski—Dla czego? zapytacie—No, posiada skarb nieoszacowany—Jaki? Czy kruka białego, czy tulipan czarny?—a może lilję purpurową? Posiada coś więcej moi panowie, a mianowicie wydanie Juvenala, z przypisami... Bossueta—wielkiego Bossueta! Nie widziałem wprawdzie tego nieocenionego dzieła, lecz głośi o niem p. About,—jakże nie wierzyć? Nie jest to podobno pismo Bossueta, lecz wybitniejże jego pogląd, myśl, forma—zresztą czyż można nie ufać p. About?

—

⊙ G. H. Mellin, poeta i historyk szwedzki, rozstał się z tym światem w Schonen. Od roku 1829, w którym publikował pierwszą swą pracę „Kwiatz Kinnekulle“. Mellin wydał trzydzieści dzieł historycznych, po większej części przełożonych na rozmaite języki europejskie. Najwięcej znaną pracą tego pisarza, jest „Historja krajów Skandynawskich, wojen i rewolucyj nowożytnych“.

—

⊙ Aeronauta Triquet z synem, w dniu 7 b. m. wyruszyli balonem w podróż nadpowietrzną z Bagneux ku Montrouge. U łódki przywiązanym był trapez, na którym ośmnastoletni Friquet, wykonywał łamańce gimnastyczne, będąc naturalnie zaopatrzonym w linkę bezpieczeństwa. Zgromadzona publiczność, hucznemi oklaskami objawiała swe zadowolenie śmiałemu młodzieńcowi. Na raz, zrywa się wicher straszliwy i odrywa gimnastyka od trapezu w ten sposób, że młody człowiek zostaje zawieszonym w powietrzu i jedynie przez linkę bezpieczeństwa przytwierdzoną do nogi, utrzymywanym. Na ten widok stary Friquet usiłuje sprowadzić syna do łódki—próżne wysilenia—huragan się wzmaga i nieszczęśliwemu ojcu niepodobna nawet marzyć, o pokonaniu rozhukanego żywiołu. Ogranicza się więc na wyrzucaniu balastu, w skutek czego, następuje opuszczanie się balonu—ale niestety młodzieniec nie daje już znaku życia, a na domiar nieszczęścia, ciało jego zawadza o drzewa, o dachy domów w Bagneux, i przedstawia jedną tylko masę krwawą. Nakoniec jeden odważny człowiek w bluzie, wdziera się na dach kamienicy, chwyta sznur, i po wielu wysileniach, z narażeniem własnego życia, ściąga balon ku ziemi.

Zbiegli się ludzie i znaleźli w łódce żeglarskiej zemdlonego starca—a opodal na bruku, jakąś bezkształtną masę, będącą zwłokami jego syna.

—

⊙ Związki małżeńskie królewiczów z pasterkami mogą do legend należeć, wszelako kronika podaje wiele mitr książęcych i koron hrabiowskich, które stawały u oltarzy z kapłankami Talji, Therpsychory i Melpomeny. Panna Waldman, primadonna Opery Paryskiej, witana frenetycznemi oklaskami w Aidzie Verdi'ego, zostaje obecnie hrabiną Massari.

Dziennik „l'Evenement“ wymienia trzydzieści dwie artystek, które porobiły świetne partje małżeńskie niektóre ich nazwiska wymieniamy. W 1846 r. Sotę poślubił brat króla hiszpańskiego—w 1847 r. Lolę Montès, król bawarski—w 1854 r. Teresę Elssler, brat króla pruskiego—w 1876 r. Fanny Elssler don Fernando ojciec króla portugalskiego—około 1760 r. tancerkę Leduc, wdowę po margrabim Tourvoy, zaślubił hrabia Clermont i t. p.

## POCIĄGI
## na drogach żelaznych.

### Warszawsko-Petersburgska.

*Wychodzą (z Pragi).*

Pociąg pocztowy o godzinie 11 minut 8 wieczór.

Pociąg pasażerski o godz. 10. min. 10 rano.

*Przychodzą (na Pragę)* o godz. 7 min. 38 wieczorem i o godz. 3 min. 53 rano.

### Warszawsko-Wiedeńska.

*Wychodzą z Warszawy:*

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 7 rano.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 11 rano.

Pociąg osobowy (pierwsze 3 klasy), o godz. 10 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Piotrkowa), o godz. 5 min. 55 wieczorem.

*Do Łodzi* wyjeżdża się z Warszawy pociągami: kurjerskim o godzinie 7 z rana i osobowemi o godz. 11 z rana i o godz. 10 wieczorem.

*Przychodzą do Warszawy:*

Kurjerski (dwie klasy) o godz. 8 min. 50 wieczorem.

Osobowy (4 klasy) o godz. 6 min. 10 po południu.

Osobowy (3 klasy) o godz. 8 min. 15 z rana.

Osobowo-miejscowy (z Piotrkowa) o godz. 10 min. 10 rano.

### Warszawsko-Bydgoska.

*Wychodzą z Warszawy:*

Pociąg kurjerski (klasa 1 i 2) o godz. 2 min. 35 po południu.

Pociąg osobowy (4-ry klasy) o godz. 6 min. 10 rano.

Pociąg osobowo-miejscowy (4-ry klasy, do Włocławska) o godz. 5 min. 55 po południu.

*Przychodzą do Warszawy:*

Kurjerski o godz. 2 min. 45 po południu.

Osobowy o godz. 10 min. 15 wieczorem.

Osobowo-miejscowy (z Włocławka) o godz. 10 m. 10 z rana.

### Warszawsko-Terespolska.

*Wychodzą (z Pragi).*

Pociąg kurjerski z powozami klasy 1 i 2, oraz z powozami klasy 3 dla osób jadących w bezpośredniej komunikacji na drogi żelazne: moskiewsko-brzeską i kijowsko-brzeską, o godz. 4 min. 28 po południu.

Pociąg pocztowy (3 klasy), o godz. 9 min. 50 rano.

Pociąg towarowo-osobowy, z wagonami 2 i 3 klasy o godz. 10 min. 30 po południu.

*Przychodzą (na Pragę)*: o godz. 1 min. 3 po południu, o godz. 8 min. 8 po południu i o godz. 5 min. 25 z rana.

# OGŁOSZENIA.

## HURTOWNY SKŁAD WIN i TOWARÓW KOLONJALNYCH

Od lat kilkudziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd, dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

**SOWIŃSKIEGO i SZULCA.**

Posiada wielkie zapasy Win wszelkiego gatunku; Miód stary, Likwory oryginalne i t. d. oraz wszelkie Towary kolonjalne. Wszystko sprowadzane w wielkich partjach z najpierwszych domów zagranicznych. Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo, gatunki wyborowe. Ceny umiarkowane.

---

Do wynajęcia od 1 Kwietnia 1877 r.

OGRÓD ZWANY

**„ALHAMBRA"**

*przy ulicy Miodowej N. 490/1.*

Wiadomość u Właściciela tej posesji.

---

## Magazyn Nowości i Mód KWIATKOWSKIEGO

Ulica Miodowa.

Zaopatrzony został w bogaty assortyment towarów bławatnych najodpowiedniejszych wymaganiom mody bieżącego sezonu.

Przyjmuje obstalunki na suknie, stroje, kapelusze i wszelkie potrzeby **tualety** damskiej i takowe z najlepszych materyałów, według najświeższych żurnali i z szybkością wykończa. 20—0—14

---

## CZEKOLADA BALLET

w tych dniach nadeszła świeża do składu

**Aleksander Bocquet**

*W Gmachu Teatralnym.* 35—0—19

---

Na obecną letnią porę

## WINO CZERWONE OFNER

lekkie, smaczne, po 50 kop. butelka. Deserowe Sycylijskie **Amarena di Siracusa**,—odznaczające się szczególnie delikatnym smakiem. Jak również tytułem próby **Wina kachetyńskie** (Kaukazkie) Białe i Czerwone, sprowadził

**Handel A. Stępkowskiego.** 0—6

---

## Magazyn Bławatny J. Thonnesa

przy ulicy Senatorskiej w domu Piotrowskiego.

Zaopatrzony jest zawsze w wielkie zapasy najświeższych towarów pochodzących z najlepszych fabryk francuzkich. W Pracowni tego Magazynu wykonywają się szybko, według najnowszych fasonów suknie i stroje damskie. Ceny umiarkowane. 0—36

---

Otworzona przed kilkoma miesiącami **Restauracja w b. Hotelu Angiels.** pod firmą

## CONSTANT (Konstanty)

Przyjmuje wszelkie zamówienia na wystawne obiady, śniadania i kolacje zbiorowe. W sali i w oddzielnych gabinetach. 11—0—13

---

Papier listowy **Cannellé** a także nowy zupełnie Ecossais z odpowiedniemi kopertami i pięknemi Monogramami,

w Składzie

**Wł. Bednawskiego**

*ulica Miodowa, Nr. 497 b.* 0—6

---

## Kantor Przedsiębierstwa ROBÓT ASFALTOWYCH J. GANTZWOHL

*przeniesionym został na ulicę Bielańską, Nr. 19, nowy.* 33—0—15

---

## Antoni Stępkowski

WŁASCICIEL ZNANEGO

**HANDLU WIN i DELIKATESÓW**

przy Teatralnym Placu

wyjechał w tych dniach **zagranicę** w celu porobienia znacznych **zakupów Win w najpierwszych** Domach Francuzkich i w **najlepszych winnicach węgierskich**. Wiadomo, iż z powodu mroźnej w tym roku wiosny, winobrania wypadną niepomyślnie—wczesne więc tylko porobienie znacznych zapasów win z pierwszej ręki, postawić może kupców warszawskich w możności utrzymania umiarkowanej ich ceny. 8—0—37

---

## A. BOCQUET

**Róg ulicy Wierzbowej i placu Teatralnego.**

Zaopatrzył swój sklep we wszystkie **nowalje** obecnego sezonu, — przy czem piwnice, jak zwykle zasposobione są we wszelkie gatunki win **francuzkich, węgierskich, reńskich i szampańskich**, sprowadzone z najpierwszych domów Zagranicznych z pierwszej ręki. 3—0—29

---

## Fabryka Obić Papierowych

pod firmą

## I. FRANASZEK

**dawniej A. Vetter & C^o**

Przysposobiła wielkie zapasy Obić Papierowych w **najświeższych** deseniach, na trwałym papierze, po cenach **najprzystępniejszych.** 19—0—28

---

## Simon i Stecki

dawniej

**J. L. FLATAU**

**Główny Skład Win i Delikatesów**

*Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu*

**Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.**

**Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.**

---

## HURTOWY SKŁAD WIN i DELIKATESSÓW

**F. SPRINGER**

*przy ulicy Marszałkowskiej pod Nr. 1377 (59 nowy), w domu własnym.*

Poleca odstałe wina czerwone Bordoskie w butelkach:

| | | | |
|---|---|---|---|
| z Roku 1873 | Medoc butelka po | rs. — | k. 40 |
| „ „ „ | St. Lulien | „ — | „ 60 |
| „ „ „ | Ch. Margaux | „ — | „ 75 |
| „ „ „ | Lafite | „ 1 | „ — |
| „ „ 1870 | Chateau Larose | „ 1 | „ 20 |
| „ „ „ | Chateau Leoville | „ 1 | „ 35 |
| „ „ „ | Chateau Latour | „ 1 | „ 50 |
| „ „ „ | Grand Vin Chateau Lafite | „ 1 | „ 80 |
| sprowadzane w butelkach orygi-nalne. | Chateau Larose | „ 2 | „ — |
| | Chateau Leoville | „ 2 | „ 25 |
| | Chateau Lafite | „ 2 | „ 50 |
| | Chateau Latour | „ 3 | „ — |

a także wszelkie inne Wina, Likiery i Wódki zagraniczne. Biorącym większe partje odstępuje się stosowny rabat. 6—6

---

## ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY J. Mieczkowskiego

ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż pragnąc oszczędzić czasu osobom oczekującym na następującą na nich kolej fotografowania się, urządził w tymże samym zakładzie drugie jeszcze atelier i powiększył zastęp zdolnych pracowników, pod osobistym dozorem samego właściciela. Reforma ta, oprócz wygody dla publiczności, powiększy nadto jeszcze i artystyczną wartość portretów fotografowanych, albowiem wiadomo jest z doświadczenia, że o ile twarze osób świeżo zasiadających do fotografowania się, są pełne ożywienia i naturalności, o tyle znowu rysy twarzy oczekujących zbyt długo na chwilę zdjęcia z nich portretu, przybierają cechę znużenia i charakter posępny. 1—0—29

---

Дозволено Цензурою, Варшава 9 Августа 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.